

Jan Kawulok: wywiad

Data publikacji: 19.11.2010 12:15

□

Z Janem kawulokiem o wyborach, polityce, samorządzie i brydżu rozmawia Łukasz Grzesiczak

Łukasz Grzesiczak: Był Pan niedawno w Brukseli. Czy to nie zaskakujące, że radny sejmiku wojewódzkiego jedzie do siedziby najważniejszych instytucji europejskich?

Nie. Organizowano delegację na Open Days do Brukseli z udziałem marszałka, wicemarszałka, przewodniczącego, wiceprzewodniczącego i trzech radnych. Od pewnego czasu pełnię funkcję wiceprzewodniczącego sejmiku, zostałem zatem wyznaczony przez marszałka do udziału w tej podróży i z tej właśnie przyczyny tam się udałem.

Pytam trochę przekornie, chciałbym bowiem żeby przybliżył nam Pan czym jest sejmik wojewódzki? Jakie sprawy rozstrzyga i co interesującego dzieje się w sejmiku z perspektywy Śląska cieszyńskiego?

Sejmik to trzeci, najwyższy stopień samorządu regionalnego wprowadzony do owej struktury wraz z powiatami w roku 1999. Zajmuje się głównie sprawami ponad regionalnymi zatem takimi, którymi nie zajmuje się gmina ani powiat. Ponieważ jednak, w wymiarze finansowym, duża część środków unijnych przechodzi przez sejmik i urząd marszałkowski jego współpraca z gminami oraz powiatami jest bardzo ścisła. Natomiast jeśli chodzi o uchwały jest ich cały pakiet, począwszy od budżetu poprzez służbę zdrowia, stypendia, ponad gminne jednostki kultury, etc. W sejmiku jestem pierwszą kadencją, wcześniej nie zajmowałem się polityką i po czterech latach jestem nią mile zaskoczony. Wbrew temu co powtarza się w mediach, to nie muszą być nieczyste działania, można w polityce dobrze funkcjonować zachowując pewne zasady. Szukając pola współpracy, nie zaś konfliktu.

Ze względu na pełnioną przez Pana funkcję wiceprzewodniczącego, zasadne jest pytanie co sejmik zrobił dla Śląska cieszyńskiego? Jakie interesy Śląska cieszyńskiego zostały zrealizowane?

Powiat cieszyński jest jednym z tych obszarów, na których wskaźnik wykorzystania środków unijnych jest wyjątkowo dobry. Jednak przypisywanie zasługi radnemu byłoby zupełnie nieeleganckie, zawsze dziękuję w tym względzie burmistrzom i wójtom, którzy wnioski o te środki przygotowywali. Ta współpraca była bardzo efektywna. Tematem, który był dla mnie bardzo ważny była sprawa szpitala w Cieszynie i kwestia pozyskiwania środków na dokończenie jego budowy. Gdy chodzi o kwoty, które sejmik postanowił przekazać na tą budowę, plan zrealizowano w stu procentach. Tutaj odnotowuję wymierny sukces. Pewnym osiągnięciem jest również pozyskanie środków dla szpitala onkologicznego w Bielsku-Białej. Jest to wprawdzie obiekt podległy staroście bielskiemu, jednak placówka ta służy również mieszkańcom powiatu cieszyńskiego i z tego względu jej rozwój jest dla nas niezwykle istotny.

Mówi Pan o pewnych rzeczach, które z perspektywy mieszkańców regionu, udało się zrobić. Którego jednak z Pana zamysłów nie udało się zrealizować?

Bardzo mocno lansowałem ideę sieci szpitali. Chciałem żeby taka sieć powstała, by znalazły się w niej jednostki szpitalne z obszaru Cieszyna, Bielska, Żywca. Chciałem stworzyć układ stabilizacji, by pacjenci wiedzieli, że na Śląsku jest około dwadzieścia pięć szpitali, jeden na 150 tys. do 200 tys. mieszkańców, by konkurencja między szpitalami odbywała się w ramach sieci. Nie udało się jednak wprowadzić uchwały na ten temat. Aktualnie nie ma więc dokumentu, który by powołanie takiej sieci sankcjonował.

Proszę powiedzieć jak postrzegany jest Śląsk cieszyński z perspektywy Katowic? Jak widziane są jego interesy i jakie jest jego znaczenie dla całego województwa?

Myślę, że jest to region mocno rozpoznawalny jako element śląska. Imponująca jest szczególnie tradycja 1200 lat Cieszyna. W stolicy województwa wielu osobom brakuje takiej historycznej podpory. Cieszyn i cały region Śląska cieszyńskiego, Wisła, Istebna, Koniaków to potężne zaplecze Śląska głównie w znaczeniu kulturowym, lecz nie jedynie. Cieszyńska starówka, architektura kamienic, teatr czy też zamek sztuki, niepowtarzalny klimat miasta, to miejsca wyjątkowo rozpoznawalne i ważne dla mieszkańców regionu.

A krzywdzące stereotypy na temat mieszkańców?

Nie. Nigdy ich nie odczuwałem. Myślę, że dyskusja na sesjach jest na ogół merytoryczna w każdym temacie, bez

rozpatrywania spraw przez pryzmat jakichkolwiek stereotypów. Ze strony wszystkich radnych spotykam się z koleżeńską współpracą, nie odczułem dotąd zawiści ani antypatii.

Pozytywnie ocenia Pan politykę, przywołuje argumenty współpracy. Wszak mimo, że jest Pan radnym opozycji został pan wybrany na wiceprzewodniczącego sejmiku. Co skłoniło Pana do wejścia do polityki? Na ile wyobrażenie polityki z początku Pana działalności ma się do tego jak postrzega ją Pan dzisiaj?

Kiedy skończyłem 45 lat i miałem dorosłe dzieci wieczorami mogłem bądź więcej grać w brydża, bądź zaangażować się w działanie pewnej grupy ludzi. Wybrałem to drugie rozwiązanie i nie narzekam. Czy mocno jest inny ów obraz od tego czego oczekiwałem? Myślę, że nie, ponieważ nigdy do końca nie wierzyłem w wizerunek polityki kreowany w mediach. Zawsze uważałem, że jest to współpraca ludzi, którzy myślą podobnie. Polityka winna polegać na tym, że ludzie którzy są w SLD, PIS czy też Platformie mają pewien zasób wiedzy zdobytej w wyniku pracy zawodowej, studiów, posiadają pewne doświadczenie życiowy, starają się poprzez merytoryczne spory znaleźć rozwiązanie konkretnych problemów. Co rozczarowuje? Na pewno we wszystkich partiach jest trochę za mało ruchu oddolnego, wydaje się, że powinno powstawać nieco więcej inicjatyw oddolnych, tak by wąska grupa ludzi z partyjnego szczytu nie sugerowała pewnych rozwiązań niżej położonym strukturom. Powinno bowiem być odwrotnie.

Zamierza Pan kandydować w najbliższych wyborach?

Zamierzam.

Dlaczego?

Praca w samorządzie ogromnie mnie zaabsorbowała. Obcowanie z ludźmi, współpraca z każdą z politycznych opcji, to niezwykle wiele uczy. Z wielkim poważaniem patrzyłem na pracę radnych sprawujących funkcję już trzecią kadencję, na ich doświadczenie i sposób rozwiązywania problemów. Dlatego postanowiłem kandydować. Dostałem taką propozycję ze strony mojego środowiska, decyzja nie była trudna.

Jaki jest Pana program? Co chciałby Pan zrobić?

Jako partia pracowaliśmy nad programem PiS dla Śląska. Dwa priorytety komisji, w której pracowałem to sieć szpitali dla Śląska, oraz przywrócenie śląskiej kasy chorych. Chodzi tu nie tyle o „śląskie kasy chorych”, lecz raczej o samodzielność finansową śląskiej służby zdrowia. To były dwa główne punkty, nad którymi pracowałem, zbierałem dane, zaproponowałem konkretne rozwiązania. Wraz z kolegami stworzyliśmy dokument, który został przyjęty i z nim przystępujemy do wyborów. Indywidualne programy zostały zebrane w całość jednego dokumentu, stanowi on podstawę mojego programu.

Zatem przede wszystkim służba zdrowia. Co jeszcze?

Naszym ambitnym planem jest próba stworzenia projektu lepszego połączenia komunikacyjnego Bielska-Białej z Krakowem. Byłaby to olbrzymia szansa rozwoju dla naszego regionu, chociażby ze względu na fakt, że mnóstwo młodzieży z Cieszyna czy też, żywieccyzny studiuje w Krakowie. Otrzymała się na ten temat sesja robocza z sejmikiem małopolskim, na której przyjęta została w tej kwestii uchwała intencyjna. Drugą sprawą z zakresu komunikacyjnego byłoby dokończenia drogi Istebna-Kubalonka, bo jest to chyba jedna z najbardziej uczęszczanych tras wojewódzkich.

W trakcie kampanii znajdzie Pan czas na brydża?

Myślę, że tak.

Czy często Pan gra?

Rzadko. W tej chwili rzadko.

Dlaczego, czyżby polityka zabrała ów czas?

Nie. Coraz trudniej jednak o skompletowanie grupy.

rozmawiał: Łukasz Grzesiczak